PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 130 Lwów, piątek 9 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Towarzyszki! Od 11 do 18 czerwca „Tydzień Kobiet“

Polska a pakt czterech

„Częściowy sukces taktyczny Polski“

Pakt czterech został we środę w Rzymie przez ambasadorów Francji, Anglji i Niemiec oraz delegata włoskiego parafowany. Teraz parlamenty mają głos: muszą go ratyfikować, aby wszedł w życie. O „parlamentach“ włoskim i niemieckim niema co mówić, jako bezwolne instrumenta Mussoliniego i Hitlera — zresztą nie bez słusznych powodów — ratyfikację uchwalą. Natomiast co do prawdziwych parlamentów angielskiego i francuskiego, jak dziś rzeczy stoją, ratyfikacja nie jest pewną, w każdym razie natrafi na znaczne trudności.

Ten pakt, o ile wogóle ma większe znaczenie, jeżeli niema stać się „świstkiem papieru“, jakim jest obecnie pakt locarneński, jest wielkim sukcesem Niemiec. Nie pomogą żadne wyjaśnienia, że pakt wskutek życzenia Francji został w porównaniu ze swym pierwotnym tekstem osłabiony, że co wiersz przytacza się w nim znaczenie Ligi narodów — faktem jest, że Niemcy — obecne Niemcy! — ponownie zostały nietylko uznane za równouprawnione, ale urzędownie zostały wysunięte jako jeden z czterech arbitrów Europy. Nie bez powodu prasa niemiecka triumfuje, szczególnie gdy fakt ten zaszedł w 24 godzin po cięgach, jakie dostały w Lidze Narodów. Hitler obok Daladiera, MacDonalda i Mussoliniego będzie sędzią w sprawie innych państw — tensam Hitler któremu społeczeństwa tych panów wyrażają największą pogardę.

A Polska? Opór, gromadzenie sojuszników dla poparcia tego oporu nic nie pomogły, pakt doszedł do skutku. Jeżeli „Czas“ mimo to pisze o „częściowym sukcesie taktycznym Polski“, można mu tylko zazdrościć — skromności. Nie chyba w tym celu Warszawa tak grzmiała, aby miała być choćby częściowo zadowoloną z tego, co się stało w Rzymie. Przedewszystkiem nastąpiło — conajmniej — oziębienie stosunków z małą ententą. Jeżeli prasa francuska pisze, że poczynione w pakcie zmiany czynią zadość życzeniom i zastrzeżeniom małej ententy, to pominięcie Polski jest wymowniejsze aniżeli pocieszanie się „Czasu“. Co tu zresztą mówić nawet o „częściowym“ i „taktycznym“ sukcesie, kiedy się dalej mówi, że Polska na taki nawet — rzekomo okrojony — pakt nigdy się nie zgodzi? I cóż z tego? Jeżeli parlamenty się zgodzą, to i bez zgody Polski wejdzie on w życie.

Mówi się o wilku jako stróżu stada owiec, tu można to porównanie zastosować: Niemcy, które najgłośniej i najsilniej prą do rewizji traktatów, zostały tychże traktatów stróżami i protektorami. Czy można sobie wyobrazić większą groteskę, jak rząd hitlerowski — zresztą każdy rząd niemiecki — jako obrońcę traktatów, które odmawiają im równouprawnienia? Niemcy chciały osiągnąć obok faktycznego równouprawnienia, jakie już mają, jeszcze i równouprawnienie prawne — te im pakt daje, ba — robi je, jak wspomnieliśmy, jednym z gwarantów tego równouprawnienia także dla innych!

Jeżeli odnośnie do pierwotnego tekstu paktu mówiło się — mówiło się w parlamencie angielskim — że jest on przygotowaniem a nawet przyspieszeniem wojny, to mimo rzekomego osłabienia sytuacja nie zmieniła się. Trzeba być naiwnym, jak MacDonald, aby wierzyć, że Hitler w tym celu chwycił się oburącz paktu, aby na jego podstawie pracować dla pokoju. Rewizja — oto jego cel i jego hasło. Czy stanie się to zapomocą paktu poprzez Ligę Nar. czy przez proste użycie siły — to dla niego obojętne. Naturalnie woli on „pokojową rewizję“ tak długo, dopóki nie rozporządza w dostatecznej mierze środkiem drugim. Pomału i do tego dojdzie. Przecież nie będzie można jednemu ze spólników interesu paktowego patrzeć tak dokładnie na palce nawet w tej niewystarczającej mierze, jak to dotychczas się robiło.

Czy zmierzch p. Pierackiego?

Przed kilku dniami doniosły pisma, że minister spraw wewnętrznych p. Pieracki wyjechał na urlop. Obecnie donosi sanacyjny „Kurjer Polski“, że „w razie, gdyby w łonie obecnego gabinetu nastąpić miały w bliższej przyszłości jakieś zmiany, to dotyczyćby one mogły w pierwszym rzędzie resortu spraw wewnętrznych. Jako kandydat na stanowisko szefa tego resortu wchodziłby w rachubę obecny podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych, p. Dolanowski“.

Ten kandydat na ministra spraw wewnętrznych był do niedawna sekretarzem generalnym BB, a do ministerstwa wszedł podobno jako specjalny mąż zaufania obecnego szefa rządu, pod którego auspicjami pracował, gdy p. Jędrzejewicz był wiceprezesem i faktycznym — w czasie premierostwa p. Sławka — kierownikiem BB. Miałżeby p. Dolanowski już podczas swej nominacji być upatrzony na zastępcę „cum iure successionis?“

Jak w kołach poinformowanych czy udających takie mówią, zanosi się rzeczywiście na jakieś zmiany w rządzie. W pierwszym rzędzie czynione są starania o pojednanie się z Lewiatanem, który jeszcze nie strawił „szmat“ p. ministra przemysłu i handlu. Czy te zmiany obejmą tylko ten odcinek, czy rozciągną się i na ministerstwo spraw wewnętrznych albo jeszcze dalej — kto odgadnie„ co „na górze“ się planuje?

„Sezon martwy“

dla pracowników umysłowych

W Zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych w związku z opracowywaniem nowych rozporządzeń do ustawy ubezpieczeniowej wprowadzona ma być zmiana w obliczaniu okresu zasiłkowego. W okres ten nie będzie wliczany sezon martwy, który będzie różny dla poszczególnych zawodów. Sezon martwy wprowadzony będzie dla pracowników w szkolnictwie, pracowników biurowych, w przemyśle cukrowniczym, żegludze rzecznej i w szeregu innych gałęzi pracy, w których normalnie zatrudnieni są przez cały rok bez przerwy.

Zagłębie krakowskie

w obliczu śmierci głodowej

Już od dłuższych lat zagłębie krakowskie jako i mniejsze liczebnie i pracujące w gorszych warunkach pokładów geologicznych, zostało mocno zagrożone w podstawach swego istnienia.

Centralny Związek Górników w obronie istnienia tego zagłębia czynił u kompetentnych czynników wiele starań, które przed nastąpieniem sanacyjnych „zasad“ zyskiwały uwzględnienie. Niestety obecnie stanęła sprawa zagłębia krakowskiego w niebywałej dotychczas sytuacji. Pracodawcy, po zredukowaniu załóg po kopalniach do najdalej idących granic, obecnie postanowili zmusić robotników do wyrażenia zgody na obniżkę zarobków wynoszącą aż 20% ! Od przeszło 4 lat górnicy zagłębia krakowskiego nie pracowali pełnych dni w tygodniach, pracowali na niższej taryfie, aniżeli zagłębie górnośląskie czy dąbrowskie. Obecnie jeszcze dalsze swe zubożenie narzucają im kapitaliści w formie tak wielkiej obniżki i tak już niedostatecznych zarobków.

Przeciwko takiemu postępowaniu z robotnikami CZG na podstawie uchwał konferencji wystąpił do kompetentnych czynników, ażeby nie pozwalały kapitalistom na zupełne wygłodzenie robotników w zagłębiu krakowskiem.

Delegacja z ramienia CZG była 30 maja w starostwie w Chrzanowie, gdzie złożyła na ręce p. starosty odpowiedni memorjał. W dniu 2 czerwca przyjął delegację w sprawie zagłębia krakowskiego p. wojewoda Kwaśniewski; delegacja w imieniu robotników zagłębia krakowskiego, tak robotników pracujących jak też i emerytów górniczych, wręczyła p. wojewodzie memorjał podpisany przez CZG i delegację. Memorjały uzasadniają konieczność doplaty robotnikom zasiłku za nieprzepracowane dniówki, a dla emerytów górniczych uregulowania wyplaty rent i dodatków z Bractwa Górniczego w Krakowie.

Co się ma stać z setkami biednych robotników? Co oni mają począć, aby się ratować przed śmiercią głodową wraz ze swemi rodzinami? Uwzględnienie wołania górników zagłębia krakowskiego uważamy za bardzo ważną kwestję dla państwa i jego dobrych obywateli.

Jan Papuga.

Bezrobocie

Wczoraj rozpoczęła się w Genewie 17-ta konferencja Międzynarodowego Biura Pracy. Dyrektor Biura, *Butler*, w swem sprawozdaniu stwierdza, że w pierwszym kwartale r. b. *bezrobocie wykazuje tendencje zwyżkowe.* A więc w piątym roku kryzysu światowego bezrobocie nietylko nie słabnie, lecz rośnie. A wiadomo, że bezrobocie jest najwierniejszym miernikiem, najczulszym barometrem kryzysu. Kryzys tedy nie łagodnieje, lecz wzmaga się, co zresztą odczuwają wszystkie kraje i narody.

Zresztą nie sam tylko kryzys gospodarczy przyczynia się do wzrostu bezrobocia. *Butler* wskazuje, że w r. 1928, w roku najwyższego dobrobytu okresu powojennego, było na świecie *10 miljonów* bezrobotnych. Tą drugą przyczyną bezrobocia jest struktura nowoczesnego przemysłu, a zwłaszcza olbrzymi *postęp techniki i racjonalizacja.* Im większe natężenie kryzysu, tem szybszy pochód racjonalizacji, zmniejszającej koszta produkcji. Gdyby więc kryzys nawet się skończył, to przez to jeszcze bezrobocie nie skończy się. W ustroju kapitalistycznym bezrobocie stało się już *chorobą organiczną i nieuleczalną.* To jest fakt niezbity.

Jeżeli w ustroju kapitalistycznym bezrobocie nie da się pokonać, to zostałaby możliwość łagodzenia *rozmiarów* bezrobocia i jego *skutków*, czyli to, co nazywamy walką z bezrobociem. Ale i tu kapitalizm *bankrutuje* na całej linji, walka z bezrobociem kurczy się i zanika; im potężniejsza fala bezrobocia, tem bezsilniejszy jest kapitalizm.

Jeśli chodzi o zwalczanie skutków bezrobocia, to jedynie w krajach demokracji, a przedewszystkiem tam, gdzie rządy są w rękach socjalistów, bezrobotni mają przynajmniej zapewniony kęs chleba i dach nad głową. Rządy socjalistyczne Danji i Szwecji mogą służyć za wzór, jak w najcięższych warunkach kryzysu państwo winno spełnić obowiązek wobec bezrobotnych.

Ale tam, gdzie demokrację osłabiono, lub zniszczono, los bezrobotnych jest opłakany. Obcina się zapomogi, zwęża się liczbę uprawnionychh do korzystania z uprawnień ustawowych, pogarsza się wreszcie same ustawy.

Co się tyczy walki z rozmiarami bezrobocia, to sprowadza się ona do walki z kryzysem gospodarczym. A tu kapitalizm sam już *skapitulował* i nie wierzy w możliwość zwycięstwa. Przekonamy się o tem na światowej konferencji w Londynie, przekonamy się jeszcze wcześniej na konferencji pracy w Genewie.

W Genewie bowiem najważniejszym punktem porządku dziennego jest sprawa *40-godzinnego tygodnia pracy.* Przedstawiciele świata pracy domagają się, by obecna konferencja uchwaliła konwencję o powszechnym obowiązku wprowadzenia 40-godz. tygodnia pracy. Konwencja taka może przejść tylko większością 2/3 głosów. Przeciw konwencji występują jednak nietylko przedsiębiorcy, ale też niektóre rządy, jak Anglji, Japonji i Indji angielskich. Gdyby większość przedstawicieli rządów głosowała za konwencją, — jak to czyniła na konferencji w styczniu r. b., poświęconej specjalnie sprawie 40-godz. tygodnia pracy, — to konwencja zostanie uchwalona.

Ale od stycznia nastąpiły duże zmiany w układzie politycznym Europy środkowej. Gdyby nawet faszystowskie Niemcy, Austrja, Włochy i in. głosowały za konwencją, to w praktyce nie będzie to miało znaczenia, gdyż państwa te *nie przestrzegałyby zobowiązań.*

Właśnie przed kilku dniami rząd austrjacki dokonał wyłomu w ustawie o 8-godz. dniu pracy.

Kto uwierzy, że Niemcy hitlerowskie, zmierzające do t. zw. autarkji (samowystarczalności) i do skoszarowania ludności pracującej, wprowadzą u siebie 7-godz. dzień pracy?

W Polsce, jak wiadomo, od stycznia 1934 r. wchodzi w życie sanacyjna ustawa o przedłużeniu czasu pracy ponad 8 godzin. Ustawa ta stanowi junctim (łączność) z t. zw. ustawą scaleniową. Otóż w Genewie Rząd polski głosował za 40-godz. tygodniem pracy. Cóż będzie, jeżeli konwencja stanie się prawem? Czy Rząd „cofnie" ustawę o przedłużeniu czasu pracy, a wraz z nią i ustawę scaleniową, zawierającą m. in. ubezpieczenie robotników na starość i od inwalidztwa, czy też przejdzie do porządku nad konwencją?

Niech sobie nad tą sprawą łamią głowę p. *Carowie.* Jesteśmy w każdym razie przekonani, że przemysłowcy, którzy dotąd łamali i łamią 8-godz. czas pracy, napewno nic sobie nie będą robili z nowej konwencji.

Stąd wniosek, że konwencje międzynarodowe, dotyczące pracy, mają tylko o tyle wartość, o ile je zawierają państwa, w których *świat pracy ma wpływ dostateczny i może zmusić do wykonania konwencji.* W przeciwnym razie konwencja pozostaje świstkiem papieru.

Ale sam opór kapitału przeciw skróceniu czasu pracy jest jednym z najjaskrawszych dowodów *kapitulacji kapitału przed kryzysem.* Albowiem skrócenie czasu pracy zmniejszyłoby bezrobocie i powiększyłoby konsumcję mas. Kapitał sam podcina gałęź, na której siedzi, jeszcze siedzi.

Dla klasy robotniczej walka z bezrobociem sprowadza się coraz bardziej do *walki z samym kapitalizmem,* wszelkie bowiem środki zaradcze, zalecane przez Socjalizm, a jedynie zdolne łagodzić klęskę bezrobocia, są sabotowane przez klasy posiadające i ich rządy.

(jmb.).

MAŁY FELJETON

Koniec świata

Coraz głośniej i coraz więcej mówi się o mającym nastąpić 12 czerwca końcu świata Nie wiem, skąd ta wiadomość się wzięła. Czy wróżbici to przepowiedzieli, czy też astrologowie wyczytali to w gwiazdach, czy też — co wydaje się najprawdopodobniejsze — dłużnicy wiadomość tę rozsiewają, ażeby zniechęcić wierzycieli do upominania się o należność, w przekonaniu, że gdyby nastąpił koniec świata, to wraz z nim przyszłoby moratorjum na długi, amnestja na przestępstwa, zamknięcie wszelkich rachunków, rozbrojenie wszelkich potęg, oraz likwidacja wszystkich systemów rządzenia. Nieznane mi jest źródło tej wiadomości.

Trzeba jednak przyznać, że ludzie niebardzo jakoś wierzą w ten bliski kataklizm i nadal żenią się, rozwodzą, rodzą dzieci, umierają, dopuszczają weksle do protestu, chodzą do kina oraz leczą zęby i żołądki, jakgdyby zamierzali jeszcze dużo zjeść na tym świecie.

Należy przeto stwierdzić duży postęp w ciągu ostatnich 23 lat. Końca świata spodziewano się także w połowie maja 1910 roku. Zbliżała się wówczas do ziemi kometa Halley'a, która potężnym swym ogonem miała zmieść z powierzchni wszechświata naszą mizerną kulkę ziemską.

Wówczas nastrój był dosyć trwożliwy. Pewien kamienicznik sprzedał za psi pieniądz swoją posesję w tem wyrachowaniu, że domu z sobą na tamten świat nie zabierze, a gotówkę łatwo przemycić. Pewien zatwardziały grzesznik ożenił się naprędce z dewotką, licząc, że przy jej protekcji uda mu się uniknąć pewnych nieprzyjemności na tamtym świecie. Wreszcie kto mógł, zaciągał pożyczki.

Dzisiaj oczekują końca świata z większym spokojem. Amatorów na zaciąganie pożyczek coprawda, nie brak, na przeszkodzie stoi jednak powszechny kryzys zaufania, który do tego już doprowadził, że niema zaufania do... końca świata.

A przecież koniec ten zbliża się. Nie nastąpi on w postaci zderzenia ziemi z inną planetą lub w postaci potopu. Nie nastąpi on już 12 czerwca. Ale wszystkie znaki na niebie i na ziemi zwiastują koniec świata wyzysku, zbrodni i niewoli oraz bliskie nadejście świata, opartego na sprawiedliwości, równości i wolności.

ULTIMUS.

JAN N. MILLER.

Pijana prawda wśród trzeźwych fałszerzy*)

Marja Kuncewiczowa, autorka „Przymierza z dzieckiem" i „Twarzy mężczyzny", sięgnęła obecnie do tematu ściśle społecznego, przedstawiając w „Dwóch księżycach" zetknięcie się i starcie dwóch światów, dwóch sfer czy środowisk — inteligencji miejskiej, uosobionej w cyganerji artystycznej i ludności małeńkiego prowincjonalnego miasteczka w rodzaju Kazimierza nad Wisłą.

Kazimierz w ostatnich czasach, dzięki studjom malarskim uczniów Tadeusza Pruszkowskiego, stał się jednem z najpopularniejszych miasteczek prowincjonalnych, skupiającem latem wcale pokaźną ilość „letników" ze sfer artystycznych. Nic więc dziwnego, że Kuncewiczową mogły zainteresować rezultaty tego zetknięcia kulturalnego dwóch obcych sobie i niewspółmiernych środowisk, stosunek wzajemny inteligenta do prostaka i owoce tego wzajemnego oddziaływania.

Jest to temat, mający za sobą w poezji polskiej tradycję nazwisk Orzeszkowej, Prusa, Wyspiańskiego, Żeromskiego — i rzeczą jest istotnie niezmiernie ciekawą, jakiego zabarwienia ten motyw nabiera obecnie.

Po filantropijnym manifeście Orzeszkowej, która w „Nad Niemnem" w tak poetycznych barwach przedstawiła miłość panny dworskiej do prostaka (ale jednak szlachcica zagonowego...), Wyspiański w „Weselu" odsłonił fałsz wewnętrzny tego kumania się pana z chłopem. W jego ujęciu wymiana wartości kulturalnych między panem i chłopem odbywa się z jawną krzywdą dla chłopa, który w tem obcowaniu pozbywa się tężyzny i woli decyzji, zarażając się rozkładowemi pierwiastkami bezwoli i marzycielstwa. Słowa więc Dziada, zwrócone do Opca:

„Hej, hej, stary przyjacielu,
będzie pan twój wnuk"! —

będą zapowiedzią mającego się spełnić na potomstwie Panny Młodej za zdradę swego stanu kary i przekleństwa.

Marja Kuncewiczowa, unikając świadomie patetycznej symboliki społecznej w stylu cytowanych przykładów Orzeszkowej lub Wyspiańskiego, w cyklu kilkunastu nowel, powiązanych jednak wspólnością tła i zawiązujących się ustawicznie nici poiązań między bohaterami tej zbiorowej akcji, przedstawi realistycznie zetknięcie się obcych i niezrozumiałych dla siebie środowisk i form życia.

Czerwony wschodzący księżyc usypia strudzonych całodziennem kołataniem się w zaprzęgu rozpaczliwej walki o byt tubylców - autochtonów, biały mocny — wita swoją klijentelę, „marków nocnych", wielkomiejskich poszukiwaczy przygód, wrażeń i nastrojów.

Stąd dwa księżyce — jeden dla wszystkich, drugi — tylko dla nich, dla „pięknoduchów", manjaków kolorystyki, nastrojów i estetycznych dreszczów.

Kuncewiczowa w szeregu świetnie podpatrzonych i na gorąco utrwalonych typów, jak owego ślepca Michała, żebraczki Agaty, Józefowej, której dobrze w domu, choć ją wszyscy tłuką i poganiają, tragarza — Moszka Ruchlingiera, policjanta Kubika, krawcowej — panny Walentyny, kupca Mistiga, majstra Sowy, utrapionego syna Franciszkowej, wszędobylskiego, a nieobecnego Janka — i tylu innych przedstawi i zobrazuje z fenomenalną wyrazistością życie, trudy i zabiegi, troskę pracy codziennej i rozpaczliwego wysiłku małego miasteczka. Mimo pozorów rzekomego spokoju i idylli panuje tu ten sam wyścig konkurencyjny, te same surowe i bezwzględne prawa walki o byt, co w środowisku wielkomiejskiem.

Autorka „Dwóch księżyców", przeciwstawiając jednak te środowiska, wiedziona głęboką intuicją społeczną, zwraca się do tej wspólnoty małomiasteczkowej, doszukując się w niej tych składników więzi społecznej i zorganizowania wewnętrznego, którego zupełnie wyzbyli się nałogowi poszukiwacze wrażeń i nastrojów.

W „Eksploracjach" kreśli autorka z palącą ironją zorganizowaną grabież dorobku artystycznego ludu przez sprytnych i bezczelnych inteligentów - artystów, którzy za grosze chwilowej wyręki pozbawiają chłopa jedynej okrasy jego ubogiego życia. Ten świetny obraz przedstawia żywcem stosunki, przypominające wyprawy handlowe Europejczyków do krajów egzotycznych, bezkarny wyzysk tubylców przez cywilizowanych kombinatorów.

Już w „Przymierzu z dzieckiem" Kuncewiczowa zainteresowała się zarodkową wspólnotą społeczną, zawiązującą się między matką a dzieckiem. Tu w „Dwóch księżycach" rozwija sieć tych zależności społecznych na życie rodzinne i sąsiedzkie małej mieściny, w której wszyscy, wiedząc wszystko o sobie, łatwiej się zżywają, tworząc rodzaj patrjarchalnej komuny duchowej.

Najbardziej paradoksalnym przykładem tej wspólnoty pracy jest życie rodzinne Józefowej („Jest w domu"), o której mimo pozornie potwornych warunków jej bytowania powie z zazdrością i uznaniem stara żebraczka Agata, że „ona ma dobrze: jest w domu". Nie innego zdania jest sama Józefowa: wypchnięta przez męża i dzieci z chaty, przycupnie i przylgnie na jej progu,— głosząc przekornie prawo i przywilej swojej społecznej zależności:

„Albo mi tu źle? Bele w domu, to i na progu człowiekowi jest dobrze".

(Dok. nastąpi).

*) Marja *Kuncewiczowa.* Dwa księżyce. Warszawa, 1933. Towarzystwo Wydawnicze „Rój".

BB a młodzież

Głos jezuicki na temat obecnego kursu szkolnego

Prorządowy w zasadzie miesięcznik jezuicki, „Przegląd Powszechny" drukuje artykuł księdza Kosibowicza o programie „państwowego wychowania". Na czele autor zastanawia się nad zmianami powojennemi w szeregu państw europejskich.

„Przywykliśmy już — pisze — do współczesnego zjawiska jawnych lub zamaskowanych dyktatur, pozostających w rękach jednostek, czy raczej stworzonych przez nie partyj. Partje te, stanowiące z początku liczebną mniejszość, ale świadome celu i często zdecydowane na wszystko, rozszerzały stopniowo swe kadry, różnemi sposobami zyskiwały zwolenników, zdobywając po krótszej lub dłuższej ewolucji parlamentarną większość."

Każda jednak dyktatura, nawet sankcjonowana przez większość parlamentarną, wywołuje wśród opozycji, pozbawionej skutecznego głosu na terenie parlamentarnym skupienie uwagi na pracę agitacyjno-organizcyjną, celem zabezpieczenia sobie w społeczeństwie widoków na przyszłość.

„Równocześnie jednak — podkreśla ks. K. — i partja rządząca, o ile nie chce na terenie polityki przedwcześnie się skończyć, nie może zadowolić się chwilowem wydawaniem ustaw oraz czasowem gnębieniem i rozbijaniem opozycji, ale w roztropnej trosce o przyszłość musi dążyć do wychowania całego społeczeństwa w swej ideologji. Jest rzeczą oczywistą, iż o wynikach tych jawnych, czy ukrytych zmagań zadecyduje głównie pokolenie młode. Ludzi dojrzałych nie przerabia się tak łatwo (przekonywać ludzi dojrzałych, myślących inaczej, jest oczywiście trudno, ale wielu z nich z obawy symulować będzie „nawrócenie", Przyp. Red.), młodzież można sobie wychować, by potem jej ramieniem i mózgiem definitywnie zwyciężyć. Stąd ów wyścig w walce o dusze młodzieży i jej ideowe nastawienie. Tak jest we Włoszech, w Niemczech, w Jugosławji, podobnie i w innych krajach".

Autor stwierdza dalej, że rozważając współczesną rzeczywistość w Polsce, można spostrzec „niejedną analogję do wyżej naszkicowanych stosunków i pojęć". Co się tyczy opozycji to ją obóz rządzący „systematycznie rozbijał oraz osłabiał, zlikwidować jej jednak, pomimo drastycznych posunięć dotychczas nie zdołał". — W tych warunkach „normalnym wynikiem ewolucji walki o władzę jest walka o młodzież i jej ideowe nastawienie. Bez obawy pomyłki można chyba stwierdzić, iż start się już odbył, a meta leży w przyszłości"...

To mając na widoku podjął rząd swoją reformę szkolną. Autor, jako ksiądz, lęka się tylko o jedno, ażeby nowy kurs „państwowego wychowania" nie usunął w cień wpływów kościelnych. Niema wprawdzie „laicyzującego" programu, ale niektóre „czynniki podległe" — jak się wyraża ks. Kosibowicz — szykanują sodalicje i t. p. organizacje, patronowane przez kler.

Oczywiście, te troski wchodzą w zakres spraw, wyłącznie interesujących sfery klerykalne.

Gorzej zdaniem ks. Kosibowicza dzieje się na terenie uniwersyteckim. Pisze on:

„Tak więc zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż rząd pragnie także w ramach życia uniwersyteckiego przeprowadzić swój program „państwowego wychowania". Konsekwentny plan w walce o przyszłość, czyli o młodzież rysuje się całkiem jasno".

A dalej dodaje:

„Ale oto całkiem wyraźnie dowiaduje się społeczeństwo, iż prawo realizowania tego programu na wyższych uczelniach przywłaszcza sobie niedwuznacznie nowa organizacja t. zw. „Legjon Młodych". Organizacja ta wybija się w każdym razie obok „Strzelca" i osłabionej wewnętrznemi niesnaskami (historja pp. Rowm. Piłsuskiego i innych, Przyp. Red.) Myśli Mocarstwowej na plan pierwszy"...

A organizacja ta nietylko przyjaźni się z antyklerykalną organizacją francuską „Jeunesse laïque et républicaine", ale chciałaby w stolicy urządzić przyjęcie „dla przywódców najpotężniejszej na świecie organizacji młodzieży: Komsomolu".

Nas oczywiście nie przeraża to, że młodzież sanacyjna, względnie ów „Legjon" w poszukiwaniu efektownych gestów zerka i w stronę komunizmu. BB jako zlepek różnych dążności nie może swojej młodzieży akademickiej dostarczać żadnej strawy duchowej. Młodzież ta otrząsa owoce z różnych drzewek. I w jednej i tej samej organizacji w różnych ośrodkach zachowuje się różnie. Pamiętamy, jak w Krakowie młodzież bebecka z Myśli Mocarstwowej w dodatku do „Czasu" wytykała „Legjonowi Młodych", że na punkcie lokalu korzysta z gościnności — na Zaciszu. — Chodzi raczej o to, że starsza generacja, że politycy BB chcieliby ażeby tylko ich barwy widniały w organizacjach młodzieży.

W każdybądź razie jest słuszna teza ks. K., zresztą nie przez niego tylko wysuwana, że i instynktownie i naśladując w tem obce wzory, starają się czynniki BB o umocowanie swej pozycji wśród młodzieży. Chcą się doczekać „naturalnego przyrostu", a nie rozrastać się przez doklejanie się różnopochodnych brygad.

Do tego zmierza i forsowne reformatorstwo szkolne.

Tragedja klimontowska

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej" następujące nad wyraz smutne, a niestety trafne uwagi:

Poruszająca opinję publiczną od szeregu miesięcy sprawa kopalni „Klimontów" zbliża się do tragicznego — niestety z góry przewidzianego zakończenia: „Klimontów" ma być zatopiony!

Broniąc kopalni przed zatopieniem zrozpaczeni górnicy, popierały ich miejscowe władze, towarzyszyła im sympatja całego społeczeństwa. A jednak, jak doniosła prasa w zeszłym tygodniu, na odbytej w tym celu specjalnej konferencji zapadła decyzja zatopienia „Klimontowa".

Ochrona unieruchomionej kopalni przed zatopieniem byłaby racjonalna o tyle, o ileby istniała nadzieja ponownego jej uruchomienia w najbliższej lub niedalekiej przyszłości. Niestety w obecnem położeniu naszego przemysłu węglowego tej nadziei niema. A — jak to wynika z przeprowadzonych na miejscu urzędowych badań — koszt miesięczny odwadniania kopalni wynosi około 50 tysięcy złotych. Wydatek ogromny i — poza zatrudnieniem pewnej ilości ludzi — zupełnie nieproduktywny. W tym stanie rzeczy uznano, że racjonalniejszą jest rzeczą na wypadek poprawy konjunktury wydać jednorazowo 200 tysięcy złotych na odwodnienie i oczyszczenie kopalni, aniżeli „spławiać" po 50 tysięcy przez długi szereg miesięcy, kto wie, czy nie lat?

Tragedja klimontowska powinna pobudzić rząd i społeczeństwo do intensywniejszego, niż dotąd, zajęcia się zagadnieniem węglowem. Przed rokiem na podstawie pełnomocnictw wydany został dekret węglowy, mocą którego rząd wziął w swoje ręce regulowanie produkcji i obrotu węglem. — Przez cały rok 1932 dekret węglowy nie był wykonywany. Dopiero w marcu br. nastąpiło obniżenie ceny na rynku wewnętrznym, potem przyszedł arbitraż rządowy, dotyczący drobniejszych spraw, niezbyt szczęśliwie w tym arbitrażu rozstrzygniętych, wreszcie pewne obniżenie taryfy kolejowej dla eksportu przy równoczesnem obniżeniu ceny węgla kolejowego, które to obydwa zarządzenia, łącznie wzięte, dają rezultat bardzo zbliżony do — zera.

A tymczasem!

Zbyt węgla, który w roku 1931 wynosił 37 miljonów ton, spadł w roku 1932 do 28 miljonów, a w roku bieżącym zapowiada się jeszcze znacznie gorzej. W kwietniu 1932 r. ogólny zbyt wynosił przeszło 2,2 miljonów ton, w kwietniu br. niespełna 1,8 miljonów ton. Eksport w tym samym czasie spadł z 827 na 566 tysięcy ton. Po dokonanem w zeszłym miesiącu opanowaniu przez Anglję na drodze umów handlowych wszystkich trzech rynków skandynawskich należy się liczyć z dalszym jeszcze spadkiem eksportu.

Widzimy z tego, że przejęcie przez rząd regulacji produkcji i obrotu węglem nie wpłynęło hamująco na szybko postępujący upadek przemysłu węglowego.

Gdy w kwietniu 1931 było zatrudnionych w górnictwie 135 tysięcy robotników, a w kwietniu 1932 116 tysięcy, to w tym samym miesiącu br. liczba ta spadła do 96 tysięcy („Wiadomości Statystyczne" z 5 czerwca, zeszyt 16). Cyfry te odnoszą się przeważnie do górnictwa węglowego.

Sytuacja obecna w przemyśle węglowym jest przeraźliwie jasna: Zdolność produkcyjna naszych kopalń — nawet przy obecnym już zredukowanym stanie — wynosi około 3 miljony ton miesięcznie. Rynek wewnętrzny w miesiącach letnich nie obejmie więcej niż 700 tysięcy ton, własne zapotrzebowanie kopalń około 200 tysięcy ton, eksport — daj Boże! — około 500 tysięcy; razem około półtora miljona ton, czyli akurat połowa zdolności produkcyjnej.

Innemi słowy: albo wszystkie kopalnie będą czynne w połowie, albo połowa kopalń będzie unieruchomionych i zatopionych. Gospodarczo racjonalniejsze jest to drugie, gdyż koszty produkcji są wtedy mniejsze. Tragedja klimontowska rozszerza się daleko poza granice jednej kopalni.

Tej ponurej prawdzie trzeba odważnie spojrzeć w oczy. Strusia polityka może tu wydać najgorsze rezultaty. Rząd, który przez wydanie dekretu węglowego dobrowolnie wziął na siebie odpowiedzialność za losy tego najważniejszego naszego przemysłu wytwórczego, musi albo znaleźć właściwe środki dla ożywienia rynku wewnętrznego i eksportu, albo powiedzieć otwarcie, że to, co się stało z „Klimontowem" jest „planową" koniecznością.

Naszem zdaniem należy uczynić wszystko dla zrealizowania pierwszej ewentualności. Wymaga tego i nasz bilans handlowy i troska o utrzymanie stałości waluty i los dziesiątek tysięcy robotników i wogóle cała nasza polityka gospodarcza.

Tragedja „Klimontowa" jest tragedją gospodarczą Polski.

Czy Japonja zakupi kolej wschodnio-chińską

Jak donosi dziennik charbiński „Gui-Bao", japońskie koła rządowe okazują gotowość przyjęcia propozycji rosyjskiej i gotowe są zakupić kolej wschodnio-chińską. Inne pisma japońskie są zdania, że Japonja może kupić kolej, jeżeli rząd sowiecki tego sobie życzy, ale zależnie od ceny. Cena 300 miljonów jen, jakiej żąda rząd sowiecki jest dla Japonji nie do przyjęcia. Japonja nie mogłaby też zakupić kolei wtedy, gdyby Rosja domagała się zapłaty w gotówce. Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach wszczęte zostaną rokowania dyplomatyczne w tej kwestji pomiędzy Moskwą a Tokio. Kwestją tą zajmować się będzie również wspólny komitet Japonji, Mandżuko i Rosji, który w tym celu zejdzie się w najbliższym czasie w Tokio.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Litwinow w rozmowie z posłem japońskim Ootoa wyraził życzenie, aby rząd japoński dał ostateczną odpowiedź co do ceny i sposobu jej spłaty. Przedstawiciele japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczyli, że zasadniczo nie są przeciw rosyjskiej propozycji, która jednak nie może być przyjęta odrazu, bowiem nie można przewidywać trudności, jakie wyłonią się podczas rokowań. Wskazują na to, że nie tak łatwo obliczyć faktyczną wartość kolei, a gdyby cena została ustalona w rokowaniach politycznych, rząd japoński uważać będzie za stosowne żądać w zamian zapłacenia starych długów rosyjskich. — Oprócz tego do kupna może dojść pod warunkiem, że Rosja nie będzie miała żadnych pretensyj politycznych i zatrzyma się tylko przy swych interesach kolejowych. We wtajemniczonych kołach mówi się, że Rosja dlatego usiłuje pozbyć się kolei wschodnio-chińskiej, że rząd sowiecki zmuszony był corocznie dopłacać do tej kolei 1,200.000 rubli, a straty te wcale nie mogą być powetowane politycznem znaczeniem tej kolei, jak to było dawniej.

Najważniejszym jednak i to czysto politycznym wynikiem dojścia do skutku tego interesu byłoby ostateczne związanie się Rosji sowieckiej z Japonją w stosunku do Chin i uznanie prawomocności jej władzy w Mandżurji. Za paręset miljonów i to nie w gotówce miałaby Rosja udzielić najazdowi japońskiemu na Chiny sankcję moralną, której odmówiła Liga Narodów, gdyż prawo pierwokupu kolei wschodnio-chińskiej przysługuje Chinom jako prawowitemu suwerenowi terytorjum, przez które ona przechodzi. Depcząc to prawo popełniłaby Rosja akt czyniący Chiny jej wrogiem na długie dziesiątki lat.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Postulaty oficerów marynarki handlowej

Szczegóły zatargu oficerów z armatorami

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gdynia, w czerwcu.

Od dłuższego czasu trwa konflikt między oficerami polskiej marynarki handlowej a armatorami. Jest to rezultat braku odpowiedniego ustawodawstwa socjalnego. Konflikt ten przybrał w pierwszych dniach maja bardzo ostrą formę.

W dn. 31 stycznia r. b. **wygasła** umowa zbiorowa między Zw. Ofic. Pol. Mar. Handl. a armatorami. Wobec niezawarcia nowej umowy zbiorowej dyr. dep. **Hilchen** oświadczył, że w okresie stanu „bezumownego" dotychczasowe warunki płacy i pracy **nie będą pogarszane.**

Armatorzy, mimo niezawarcia umowy zbiorowej, zaczęli proponować **indywidualnie** oficerom zawieranie **osobnych** umów. (O urzędowem „obwieszczeniu" w sprawie „ochrony" pracy oficerów pisał tow. **Żuławski** w środowym numerze. Red.).

Należy zaznaczyć, iż walka armatorów ze Zw. Oficerów ma swoje główne źródło w fakcie przystąpienia Zw. Oficerów do **Centralnej Komisji Klasowych Zw. Zawodowych.** Solą w oku cynicznych rekinów portowych jest fakt, iż wymienieni oficerowie przystąpili do robotniczej centrali i że w walce o swe ekonomiczne postulaty będą szli solidarnie z „szarą" bracią marynarską. Przystąpienie Zw. Oficerów do Centralnej Komisji wywołało orgję intryg ze strony armatorów, wspomaganych przez różne czynniki. Ogół oficerów marynarki, mimo, że jest teroryzowany żądaniami wystąpienia ze Zw. Oficerów — niezłomnie trwa w szeregach, o czem świadczą liczne deklaracje poszczególnych oficerów załogi.

Oficerowie marynarki handlowej żądają niewiele; żądają tylko rozciągnięcia na nich przepisów dekretu Prezydenta R. P. o pracy pracowników umysłowych i wynikających stąd uprawnień ustawowych o urlopach i o czasie pracy, obowiązującym w przemyśle i handlu, oraz żądają wprowadzenia na statkach pracy na 3 zmiany (t. j. ośmiogodzinnej służby). Ponadto oficerowie domagają się nieprzyjmowania do pracy emerytów z marynarki wojennej, z uwagi na bezrobocie, panujące wśród oficerów handlowych, które obejmuje zgórą 30 procent stanu oficerskiego.

O **słuszności** postulatów oficerów marynarki świadczą następujące fakty:

Pracownik umysłowy na lądzie korzysta z 52 niedziel, około 17 świąt kościelnych i państwowych i miesiąca urlopu, co wynosi razem około 100 dni wypoczynku.

Za godzinę ponad osiem godzin należy się pracownikowi umysłowemu wynagrodzenie w ustawowo zastrzeżonej wysokości.

Cóż mają oficerowie marynarki handlowej?

Na większości statków obowiązuje t. zw. system **dwuwachtowy,** czyli oficer teoretycznie pełni 12 godzin służbę w czasie podróży. Z powodu szybkich przeładunków w portach, trwających dniem i nocą, mowy niema o przestrzeganiu 8-io godzinnego dnia pracy nawet tam, gdzie jest trzech oficerów, t. j. gdzie służbę na morzu pełni się na trzy zmiany

W niedziele i święta wszystkie statki są w morzu, a linje regularne mają tak rozłożone postoje, że niedziele i święta zawsze wypadają w morzu.

Maksimum postoju w porcie wynosi w niedziele i święta dla trampów, t. j. statków, uprawiających dziką żeglugę, 6 do 8 dni, dla statków linij regularnych 2 do 4 dni w roku.

Każdy pracownik umysłowy na lądzie wypoczywa w czasie, gdy oficer pełni ciężką i odpowiedzialną służbę, gdyż jego opiece jest poruczone życie ludzkie, statek i ładunek wielomiljonowej wartości.

Jakże krzywdzącem jest odmawianie oficerowi **jednego miesiąca urlopu** po jednym roku pracy!

Wypowiedzenie pracy dla pracowników umysłowych wynosi **trzy miesiące.** Czyż można pogodzić ze sobą ten konglomerat sprzeczności, że oficera, którego opiece powierza się nieraz setki żyć ludzkich, statek i ładunek — i tegoż oficera zwalnia się z tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska po 14-u, względnie 28-o dniowem wypowiedzeniu, t. j. po okresie, jaki ma stały pracownik fizyczny na lądzie. Wobec tak niepoważnego traktowania oficerów, może wytworzyć się pewna psychoza lekceważenia stanowiska oficera na statku przez samych oficerów i dlatego dla dobra marynarza należy przedewszystkiem pod względem urlopu i wypowiedzenia zrównać oficerów marynarki handlowej z pracownikami umysłowymi Rzplitej.

A. O.

„Pozbyliśmy się socjalizmu"

Pięćdziesiąt kilka lat temu, w roku 1877, bożyszcze ówczesnej burżuazji francuskiej i prekursor różnych hitleryzmów, p. THIERS, pisał tak oto w swym testamencie politycznym: „Nie mówi się już nawet o socjalizmie — i słusznie. Pozbyliśmy się socjalizmu". („On ne parle plus de socialisme et on fait bien. Nous sommes débarrassés du socialisme")... Było to w okresie, gdy masowy ruch socjalistyczny był dopiero w zaczątkach, gdy mocny wiew marksizmu rozpędzał i przerzedzał gęste jeszcze mgły dawnego socjalizmu utopijnego.

Mimo takich kassandrowych wróżb wysoko ongiś postawionego „grabarza socjalizmu", frakcja socjalistyczna w parlamencie francuskim liczy dziś — „dziwnym zbiegiem okoliczności"—120 POSŁÓW, i żaden rząd republikański bez ich poparcia, ani, tembardziej, przeciw nim rządzić nie może.

P. Thiers pozostawił w różnych krajach bardzo liczne potomstwo — „grabarzy socjalizmu". Po wojnie światowej, wystraszeni postępami rozlewającej sij szeroko rewolucji, zamroczeni czerwienią sztandarów powiewających zwycięsko na najbardziej niedostępnych cytadelach reakcji i ucisku, — „grabarze" skurczyli się, pochowali i na lat parę przycichli.

Dopiero ostatnio, odżywieni i odświeżeni co się zowie na obroku „odnośnych" führerów i mesjaszów, odzyskali znów formę i rezon. Znowu więc socjalizm grzebią i grzebią, krokodylemi łzami podlewają, tablice i monumenty nagrobne stawiać zamierzają, „solidarystyczne" kwiatki na mogile sadzić się sposobią. Czy nie zawcześnie?...

Poczekajmy dla pewności jeszcze lat 50, choćby do setnej rocznicy owych pamiętnych, ponurych dla socjalizmu słów p. THIERS'A. Wprawdzie my nie umiemy wróżyć ani z gwiazd, ani z posjansów, przy szłości nie przepowiadamy ani na lat dwieście, ani na dwadzieścia... Ale objektywna i głęboka ocena biegu i kierunku zdarzeń, ujmowanych w skali i współzależności światowej, doprowadzić musi do niezachwianego wniosku, że — niezbyt odległy jest czas, gdy domniemany nieboszczyk — socjalizm, ująwszy swych „grabarzy" — mówiąc wytwornym stylem „sanacyjnym" — „za mordę", pogrzebie ich w sposób właściwy, ale — ostatecznie i bezpowrotnie.

Tymczasem, niech żyją, tyją i z ręki pańskiej jedzą — i niech sobie też wyobrażają, że kogoś tam czy coś rzeczywiście grzebią. Odpowiednie wynagrodzenie wzmaga nawet tę gorączkę... wyobraźni, a wyimaginokana łopata wykonywa wówczas ruchy gwałtowniejsze. Niech się trudzą, póki — mogą...

Bd.

Tragedja Daleszycka przed Sądem Okręgowym w Kielcach

(Kor. własna)

Dnia 29 i 30 maja r. b. odbyła się w Sądzie Okręgowym w **Kielcach** rozprawa Daleszycka.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15-tu chłopów z gminy Daleszyckiej oskarżonych z art. 163 k. k. o wywołanie i podburzanie do wystąpień przeciw policji.

Przewodniczył sędzia **Sokołowski,** oskarżali s. s. **Borowiecki i Skowero.** Oskarżał p. prokurator **Plauer,** bronili **Wład. Furmanka i Jeziorskiego** adwokat **Stefan Cichowski** z Kielc, pozostałych adw. tow. **Benkiel** z Warszawy.

Przy szczelnie wypełnionej publicznością sali, przewodniczący odczytał akty oskarżenia, z których wynika, iż w dn. 10.X r. ub. gdy gajowy **Władysław Woś** zabił na podwórzu gajówki **Morawickiego, chłopa** z tamtejszej miejscowości, tłum zebranych chłopów udał się na miejsce zbrodni i zażądał wydania im **Władysława Wosia.** Gdy policja odmówiła, tłum z przeszło 200 osób, rzekomo podburzony przez oskarżonych z okrzykami „krew za krew", „naprzód chłopcy" chciał się przemocą dostać na miejsce zbrodni.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznaje komendant policji tamtejszego posterunku **Ruca,** który stwierdza, iż sytuacja była straszna. Kiedy odmówił tłumowi wydania **Wosia,** tłum ten przemocą chciał się dostać na miejsce zbrodni. Policja widząc groźną postawę tłumu, dała salwę w powietrze. Wtedy tłum **krzyknął:** „Chłopcy naprzód! nie bójcie się policji! Strzelają w powietrze, chodźmy na Daleszyce, hurra!!! Tłum przypuścił dwa razy atak Wtedy policja dała dwie salwy w tłum, zabijając dwóch chłopów i raniąc jedngo. Tłum został podburzony dzwonieniem w dzwony kościelne i strażackie. Policja w obawie przed zdemolowaniem posterunku, poszła go bronić zaś Wosiowi kazała uciekać do lasu.

Adwokat tow. **Benkiel:** Kto z oskarżonych podburzał tłum?

Św. Tego nie wiem, śledztwo prowadził kierownik wydziału policji śledczej **Lasoń.** Z kolei zeznaje posterunkowy policji **Milczak,** przytaczając znane szczegóły z wyjaśnień kom. Ruca.

Przewodniczący pyta świadka: Kto z oskarżonych podburzał tłum do wypadku?

Św. Według mojego zdania, dzięki agitacji PPS. w okolicach **Daleszyc,** — tłum był podburzony do wypadków...

Adwokat tow. Benkiel: Gdyby pokazano aresztowanego Wosia tłum rozszedłby się?

Św. (Po namyśle) Może.

Adwokat tow. Benkiel: Kto uderzył w dzwony.

Św.: Oskarżeni.

Adw. tow. Benkiel: Zna świadek Gradka?

Św.: Znam go dobrze.

Adw. tow. Benkiel: Kto to jest ten Gradek?

Św.: Jestto człowiek bardzo porządny i spokojny.

Adwokat tow. Benkiel wstaje, — wyjmuje z teczki odpowiedź p. ministra spraw wewnętrznych na interpelację Klubu Poselskiego PPS., złożoną w Sejmie dnia 13 grudnia r. ub. i powiada, — że **według odpowiedzi p. ministra, w dzwony nie bili oskarżeni tylko uderzył w dzwon, niejaki Gratek, znany policji** jako **„solidny"** obywatel.

Trzeci z posterunkowych ustala, iż w dzwon dzwoniono już po strzałach (w dziesięć minut) oraz, że jeden z zabitych leżał od 10 do 30 metrów od płotu z za którego strzelali a drugi zabity od 50 do 75 metrów od tego samego miejsca, zaś ranny był raniony w plecy.

Następny **św. Lasoń** kierownik Wydziału, który prowadził całe śledztwo, podaje przebieg zajścia. Ze słów go wypada, że oskarżeni podburzali tłum do zrobienia samosądu nad gajowym **Wł. Wosiem.**

Adw. tow. Benkiel: Jak było prowadzone śledztwo?

Św.: Zwyczajnie.

Adw. tow. Benkiel: A czy nie było represji w czasie śledztwa?

Św.: Nie.

Adwokat tow. Benkiel do oskarżonego Droździowskiego.

— Jak prowadzono śledztwo w stosunku do pana?

Oskarżony **Droździowski** wstaje i opowiada, że o 11 w nocy wezwano go na badanie w czasie którego strasznie go pobito. To samo powtórzyło kilku oskarżonych. Na ostatku wstaje oskarżona **Honorata Malarecka** i powiada, że straszono ją pałkami i żądano od niej, aby powiedziała to, czego nie wiedziała.

Adw. tow. **Benkiel** do św. Lasonia.

— Czytał pan interpelację Klubu P. P. S. w „Robotniku"?

Św.: Nie.

Adw. tow. **Benkiel:** Czy wie pan choć z dochodzenia p. ministra, że w interpelacji powiedziane jest, że oskarżonego **Droździowskiego** bito strasznie podczas badania?

Św.: Nie wiem o tem wcale.

Adw. tow. **Benkiel:** Wobec tego, czy zostało wytoczone dochodzenie przeciw Droździowskiemu za niesłuszne oskarżenie policji?

Św. (Po dłuższem namyśle): Nie wiem ale zdaje się, że nie.

Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli, nastąpiło przesłuchanie świadków odwodowych, którzy odpierali zarzuty, postawione oskarżonym.

Nastąpiły przemówienia adwokatów. Pierwszy zabrał głos odwokat **Cichowski,** który wykazał niewinność swych klijentów. Drugi z kolei przemówił adwokat **Benkiel,** który w mocnych słowach skrytykował całość oskarżenia.

Adw. tow. **Benkiel** kończąc mowę, — prosi o zwolnienie oskarżonych.

Prokurator popiera oskarżenie i prosi o ukaranie wszystkich, w myśl art. 163 k. k.

Dnia 30 maja r. b. zapadł wyrok. Ukarani zostali: **Antoni Droździowski, Władysław Powałek, Antoni Powałek, Władysław Sodel, Roman Sodel, Stanisław Jeziorski, Piotr Lizis, Jan Malarecki, Jan Smołuch i Józef Michalczyk** po roku więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata, zaś, **Tadeusza Powałka, Władysława Furmanka i Honoratę Malarecką** — Sąd uniewinnił.

Stosownie do posiadanych informacji, prokurator zapowiedział apelację.

Historja głosowania socjalistów niem. w sprawie polityki Hitlera

Przed kilku dniami urzędowa prasa niemiecka zamieściła oświadczenie b. prezydenta Reichstagu tow. Löbego, wedle którego złożył on w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczenie, że socjaliści nie pod przymusem, a całkiem dobrowolnie głosowali za przyjęciem do wiadomości deklaracji Hitlera (na posiedzeniu Reichstagu 17-go maja) w sprawie polityki zagranicznej. Na to rzekome oświadczenie Löbego odpowiada naczelny redaktor zawieszonego „Vorwärtsu" Fryderyk Stampfer w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung", co następuje:

Wedle urzędowego doniesienia z Berlina miał mój przyjaciel Löbe oświadczyć pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Goeringowi, że potępia mój artykuł o posiedzeniu parlamentu z 17 maja. (Artykuł ten zamieściliśmy w „Naprzodzie" z 25 maja pod tyt. „Nie bijcie ich!"). Löbe miał oświadczyć, że uchwała frakcji soc. zapadła „bez przymusu" tylko z rzeczowych względów.

Ponieważ berlińskie „urzędowe doniesienia" w obecnym czasie pozbawione są wszelkiej wiarygodności, nie mogę wiedzieć, jaki stan faktyczny posłużył do ogłoszenia tego oświadczenia. Prawdopodobnie Löbe został wezwany do Goeringa, który usiłował wymusić na nim oświadczenie bijące prawdę w twarz. Takie postępowanie odpowiadałoby w zupełności postępowaniu, jakie praktykuje się od wybuchu „trzeciej Rzeszy".

Na czem dla socjalistów polega ta rzekoma wolność od przymusu, wie cały świat. **Blisko połowa członków frakcji soc.-dem. siedzi w więzieniu albo jest na uchodźtwie.** W kraju odbywają się dalej mordy na bezbronnych funkcjonarjuszach ruchu robotniczego i branie kobiet jako zakładniczek za nieobecnych mężów. Większość narodu, począwszy od niemiecko-narodowych i Stahlhelmu aż do lewicy, jęczy pod strasznym uciskiem. Niemcy są w niewoli, w jakiej nie był żaden kraj od setek lat.

Także człowiek, jak Paweł Löbe, nie może, dopóki jest w Niemczech, powiedzieć prawdy. Tembardziej uważam za swój obowiązek ją powiedzieć. Dnia 17 maja początkowo tylko mała grupa frakcji soc.-dem. była ze względów taktycznych gotową ograniczyć się do milczącej zgody na mowę Hitlera o polityce zagranicznej. Ta mniejszość sądziła, że tym niemym giestem potrafi wyrazić, że **polityka zagraniczna Hitlera nie jest niczem innem, jak ciągiem dalszym polityki Stresemana.**

Znaczna większość frakcji wydawała się być zdecydowaną absentować się, jeżeli frakcji zabroni się złożenia własnej deklaracji. Dopiero gdy rząd oświadczył, że dla niej **życie narodu jest ważniejsze od życia pojedynczych ludzi**, większość ustąpiła przed wywartem na nią wymuszeniem.

To są fakta. Ani zapomocą urzędowych doniesień, ani zapomocą wymuszonych oświadczeń fakta te nie mogą być ze świata usunięte.

Fryderyk Stampfer.

Te wyjaśnienia są wyraźnem oświetleniem historji głosowania socjalistów w Reichstagu. **Pod naciskiem otwartej groźby zamordowania** zostali posłowie soc. zmuszeni do głosowania za hitlerowską rezolucją. Ale głosowanie pod groźbą zamordowania jest bez żadnego znaczenia.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 9 czerwca.

ZAGADKOWA POSTAĆ MOTYKI

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy w dalszym ciągu był przesłuchiwany oskarżony Motyka, który, jak wiadomo, na sądzie doraźnym obciążał oskarżonych i różnych działaczów ukraińskich, a przedewszystkiem oskarżonego Kossaka, wskazując na niego, jako na tego, który mu w Drohobyczu doręczył list dla Wasyla Biłasa z rozkazem urządzenia napadu na pocztę w Gródku. Obecnie, jak donieśliśmy, Motyka swe zeznania odwołał. Otóż pytania, jakie mu wczoraj zadawał prokurator dr. Mostowski, zmierzały do wykazania, że Motyka w śledztwie i na rozprawie przed sądem doraźnym mówił prawdę. Motyka w swych zeznaniach między innemi opowiadał szczegóły o napadzie na pocztę w Truskawcu i zamordowaniu posła Hołówki. Ponieważ teraz Motyka mówi, że szczegóły te były zmyślone, prokurator zadaje mu szereg pytań.

— Czy w ostatnich dniach sierpnia (przed zamordowaniem Hołówki) nie ostrzegał pana Wasyl Biłas, aby pan z domu nie wychodził?

Oskarżony: Ostrzegał.

Prokurator: Czy mówił panu Wasyl Biłas, że będzie brał udział w morderstwie?

Oskarżony: Nie mówił, ale przypuszczałem, że będzie napad i dlatego nie wychodziłem.

Prok.: Skąd pan wiedział, że u Baryły (w Truskawcu) była broń? Przecież za pana wskazówką policja tam broń znalazła?

Osk. (podniesionym głosem): To nieprawda!

Prok.: Czy panu Biłas Wasyl opowiadał coś o napadzie?

Osk.: Nie.

Prok.: Co do tego listu, który pan pisał do prokuratora o Hołówce, czy pan komuś o tem opowiedział?

Osk.: Mówiłem o tem sędziemu śledczemu.

Na szereg dalszych pytań prokuratora, odnoszących się do zeznań Motyki, obciążających różnych działaczów ukraińskich, oskarżony odmawia odpowiedzi, lub też daje odpowiedzi przeczące.

Prok.: Czy pan ofiarowywał swoje usługi policji?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy się pan nie narzucił policji, że za cenę ułatwienia panu matury i umożliwienia wyjazdu z Małopolski, wyda pan nazwiska działaczy UON?

Osk.: Nie przyznaję się.

Prok.: A jeżeli znajdą się świadkowie na to?

Oskarżony nie odpowiada.

Prok.: Czy panu obiecano coś, jeżeli pan swe zeznania obecnie w sądzie zmieni? (Olbrzymie poruszenie na sali).

Osk.: Nie.

Trybunał odczytuje zeznania Motyki.

Nastąpił szereg pytań zarówno ze strony obr. dr. Szewczuka, jak i sędziów przysięgłych, poczem prokurator dr. Mostowski zwrócił się do trybunału z wnioskiem reasumcji wczorajszej uchwały i dopuszczenia do odczytania części zeznań Motyki, złożonych w śledztwie, których odczytania trybunał wczoraj odmówił.

Trybunał po naradzie postanowił zeznania te odczytać.

Po odczytaniu tych zeznań na pytanie przewodniczącego Medyńskiego oskarżony Motyka odpowiada, że wszystkie te szczegóły są zmyślone, a miały jedynie na celu wprowadzenie policji w błąd.

ZEZNANIA JAROSŁAWA BIŁASA

Wchodzi oskarżony Jarosław Biłas, uczeń gimn. w Truskawcu.

Przew.: Czy pan jest członkiem UON?

Osk.: Nie.

Przew.: W śledztwie przyznał się pan do przynależności do UON.

Osk.: Tak, ale byłem w okropnym stanie psychicznym, chciałem jak najprędzej dostać akt oskarżenia.

Oskarżony opowiada dalej, że osk. Motyka wręczył mu list, adresowany do W. Biłasa. Oskarżony nie zwróciwszy uwagi, że list nie jest do niego adresowany, list ten otworzył. List ten brzmiał: „W. i D. przyjedźcie do Drohobycza" (odnosiło się to do Wasyla Biłasa i Danylyszyna). Motyki podczas odczytywania tego listu już nie było.

Przew.: Czy Motyka nie pytał się pana, co ten list zawiera?

Osk.: Nie, ale tego samego dnia wieczorem powiedziałem Motyce, że list ten nie jest do mnie. Przypadkiem spotkałem wtedy Wasyla Biłasa, — któremu opowiedziałem, że otrzymałem list i że nie wiem, czy jest on adresowany do niego (Wasyla Biłasa), czy też do mego brata Włodzimierza. Wasyl przeczytawszy ów list, powiedział, że to list do niego.

Oskarżony w przeciwieństwie do tego, co mówił w śledztwie, zaprzecza, by Motyka wręczając mu ten list, wspominał, że list ten dał mu Kossak. Jeżeli tak mówiłem w śledztwie — bronił się oskarżony — to dlatego, że policja mi takie odpowiedzi narzucała.

OSKARŻONY ZENON KOSSAK

były student praw, który stawał przed sądem doraźnym, oskarżony jest o przynależność do UON i podżeganie do zbrodni przez wydanie rozkazu urządzenia napadu na pocztę w Gródku. Twierdzi on, że żadnego listu Motyce nie dawał, w owym dniu siedział w domu, aż do godziny 3 popołudniu, a stamtąd poszedł na lekcję, skąd o godzinie 5 udał się do kolegi, o godzinie 7 wrócił do domu.

Przew.: Dlaczego Motyka pana obciąża?

Osk.: Nie wiem.

Wstaje oskarżony Motyka i ponownie stwierdza, że sobie „wydumał" (zmyślił), jakoby Kossak dał mu ten list.

Dalej zeznaje oskarżony Kossak, że w domu jego odbywały się kilkakrotne rewizje, że był aresztowany w związku z napadem na pocztę w Truskawcu i zamordowaniem posła Hołówki.

Przew.: Dlaczego Motyka pana obciążał?

Osk.: Nie mogę sobie zdać sprawy z tego.

Na pytanie prokuratora Kossak odpowiada, że w Drohobyczu mieszkał u obcych ludzi, chcąc uniknąć ścigania go przez policję.

OSKARŻONA MARJA KOWALUK

urzędniczka prywatna, córka proboszcza w Skniłowie, wypiera się winy. Oskarżonego Maszczaka znała, gdy pewnego dnia powiedział jej, że jest przemęczony nauką, zaprosiła go do domu swego ojca. Maszczak mieszkał tam przez siedm dni, razem chodzili na spacery, a oskarżona — jak twierdzi — nic nie wiedziała, że Maszczak jest ścigany. Do żadnej organizacji nie należy.

Na tem zakończono przesłuchiwanie oskarżonych.

ŚWIADKOWIE POLICYJNI

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie świadka Stanisława Majewskiego, komendanta policji w Gródku Jagiellońskim. Mówi on, że wedle poufnych wiadomości, oskarżony Kuśpiś był czynnym członkiem UON. Przyjeżdżał często do Gródka, a krytycznego dnia policja otrzymała wiadomość, że do Gródka przyjechali akademicy, aby... bić żydów. W toku śledztwa pewne momenty wskazywały na to, że Kuśpiś był uczestnikiem napadu. Poza tem zeznania świadka do sprawy nic nowego nie wnoszą.

Następnie zeznawał świadek Maksymiljan Petri, naczelnik urzędu śledczego we Lwowie. Zna wszystkich oskarżonych z wyjątkiem oskarżonego Capa. Kossaka znał jeszcze, jak był w województwie stanisławowskiem. Świadek podnosi, że wydał zarządzenia, aby dochodzenia prowadzono bez szykan.

Zarządzono następnie konfrontację nadkomisarza Petriego z oskarżonym Motyką. Stwierdzono jednak nieobecność obrońcy Motyki dr. Szewczuka, wobec czego rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Z życia robotniczego

NIEBYWAŁE STOSUNKI W CEGIELNIACH PŁASZOWSKICH

We czwartek 8 czerwca wybuchł strajk robotników w dwóch cegielniach płaszowskich. Strajk ten jest ostatnim odruchem, rozpaczliwą obroną ludzi, znajdujących się w niebywałych wprost warunkach. — Stosunki w cegielniach płaszowskich przedstawiają się jak jakaś potworna, fantastyczna bajka, której z trudem można dać wiarę. A jednak to jest prawda, prawda, napędzająca rumieniec wstydu na twarz każdego uczciwego człowieka, że coś podobnego może się dziać w dwudziestym wieku i to nie w dzikiej dżungli, ale w cywilizowanem mieście.

Nakładacze i odbieracze cegły w fabrykach pp. Feltschera i Ferbera w Płaszowie zarabiają za 56 godzin pracy 7 do 8 złotych tygodniowo! Kobiety, pracujące w cegielni, za też same 56 godzin otrzymują 3 do 4 złote tygodniowo! Robotnicy dowozu mają za dzień 1 zł. 40 groszy!

O 8-godzinnym dniu pracy niema tu wogóle mowy. 56 godzin tygodniowo jest jeszcze normą bardzo dobrą, bo przy wyrobie ręcznej cegły robotnicy pracują 80 godzin tygodniowo i za tych 80 godzin pracy otrzymują 20 złotych 25 groszy płacy. Niema wypoczynku niedzielnego, w święta składa się cegłę pod dach. Jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, właściciele wszelkiemi sposobami starają się jeszcze obciąć robotnikom te „wygórowane" zarobki. Nakładacze są płatni od sześciennego metra ziemi po 40 groszy za metr. Z dostarczonych 108 metrów płaci się robotnikowi tylko 100, resztę się liczy jako „rozsypkę"!

A więc praca od 56 do 80 godzin na tydzień i płaca od 3 złotych tygodniowo! Przecież to są ludzie, którzy mają rodziny, którzy muszą coś jeść i w coś się ubrać! Apeluje się do społeczeństwa, by dawało pomoc bezrobotnym, ale spokojnie toleruje się podobne stosunki. Żerowanie na nędzy ludzkiej przybrało w cegielniach płaszowskich tak potworne formy i rozmiary, że powinno się spotkać z odruchem oburzenia.

Apelujemy do wszystkich organizacyj robotniczych, do wszystkich ludzi pracy, żeby pośpieszyli z pomocą strajkującym robotnikom cegielń płaszowskich, żeby pomogli im do przetrwania ciężkich chwil w tej trudnej walce, jaką toczą w swej obronie przeciw niebywałej krzywdzie, haniebnemu wyzyskowi, przeciw widmu śmierci głodowej!

Pomóżcie im zwyciężyć w tej walce, która jest walką całej klasy robotniczej! Każdy grosz będzie ulgą dla tych ludzi, znajdujących się naprawdę na dnie nędzy i rozpaczy. Pokażcie, że walczący proletarjusz zawsze może liczyć na współczucie i zrozumienie całej klasy robotniczej!

UNIERUCHOMIENIE FABRYK NA OKRES LETNI

W przemyśle metalurgicznym rozpoczęło się zamykanie czasowe fabryk na okres letni, motywowane potrzebą remontu i brakiem zamówień. Ostatnio na okres kilku tygodni unieruchomiono jedną z największych fabryk naczyń emaljowanych Westena w Olkuszu.

Z kraju i ze świata

TRZEJ GÓRNICY ZASYPANI W KOPALNI. We wtorek w południe na kopalni „Saturn" pod Sosnowcem zostało zasypanych trzech górników: Stanisław Matysek, Józef Nowak i Jan Węgrzyński. Czwarty robotnik Cukierek cudem ocalał, na chwilę bowiem przed katastrofą wyszedł na powierzchnię. Robotnicy, usłyszawszy huk, zaalarmowali kierownictwo kopalni, które w przeciągu 10 minut zorganizowało akcję ratunkową. Akcja ta jednak napotykała na trudności wskutek nieustannego usuwania się piasku. Wieczorem usłyszano sygnał, pracujący robotnicy usłyszeli głos Nowaka, co dowodzi, że jeszcze żyje. Dotąd nie zdołano jeszcze zasypanych odkopać.

WIELKI WYBUCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU. We środę w południe nastąpił w przewodzie wodociągowym Maczki—Król. Huta na długości 216 metrów w Katowicach-Bogucicach przy ul. Katowickiej wybuch, prawdopodobnie wskutek nagromadzenia się wielkiej ilości gazów. Wskutek wybuchu, który miał miejsce przy przeprowadzeniu drugiej próby wytrzymałości, tzw. końcówka żelazna wysadzona została z rurociągu, przyczem trzech robotników, znajdujących się w dole kanalizacyjnym, wyrzuciła siła wybuchu w górę. Powstał ogłuszający huk, który zwabił setki okolicznych mieszkańców i przechodniów. Z miejsca katastrofy jak i z ulicy dochodziły głuche jęki oraz wołania o pomoc. Po chwili rzucono się na pomoc i zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Na miejscu tuż nad dołem kanalizacyjnym leżały strasznie zmasakrowane zwłoki robotników Myśliwca z Bogucic i Kozłowskiego Edwarda, montera firmy „Dewor" z Małej Dąbrówki. Obok w kałuży krwi leżał ciężko ranny robotnik Marcin Żernik z Katowic, który w godzinę po wypadku zmarł w szpitalu Bonifratrów. Ciężkie rany odnieśli robotnik Franciszek Morawiec z Bogucic oraz 15-letni uczeń firmy „Dewor" Wincenty Kandziora z Bogucic, który ma złamaną rękę i doznał wstrząsu mózgu. Lżej ranni zostali z pośród przechodniów: Pstrąg Paweł z Siemianowic, 3-letni Zygmuncik Karol i Kowol Stefan z Siemianowic, których po nałożeniu opatrunków odstawiono do domów. W toku dochodzeń ustalono m. in., że wybuch nastąpił przy odłączeniu tzw. końcówki, załączonej specjalnie do próby wytrzymałości przy pomocy aparatu autogenicznego, którym wypalono ołów, uszczelniający złączenia rurociągowe. Pierwsza próba wytrzymałości, przeprowadzona w dniu 6 bm., odbyła się bez jakiegokolwiek wypadku, dopiero przy próbie wyciągnięcia końcówki nastąpiła katastrofa.

JESZCZE JEDEN PROCES P. WIELIŃSKIEGO. Odroczony przed dwoma tygodniami w sądzie łódzkim proces przeciw Wielińskiemu o zniesławienie, wytoczony przez prezydenta Ziemięckiego i ławników Purtala, Kuka i Izdebskiego, wyznaczony został na 27 czerwca w sądzie okręgowym w Łodzi. P. Wieliński pociągnięty został do odpowiedzialności za szkalowanie władz miejskich i ich członków w artykułach zamieszczonych w krakowskim „IKC". W artykułach tych p. Wieliński mimo umorzenia dochodzenia przeciwko dwom ławnikom, ponowił zarzuty o nadużycia, a jednocześnie pomówił magistrat o tuszowanie nieporządków, nazywając jego członków ludźmi o brudnych rękach. Oskarżyciele złożyli skargę sądową, uważając, że postępowaniem swem p. Wieliński usiłował podeważć autorytet gminy. Z ramienia magistratu wystąpi w sądzie adw. dr. Józef Rosenzweig z Krakowa.

WŁAMANIE DO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO. Do archiwum państwowego w Warszawie przy ul. Długiej 25 dostał się włamywacz. Złodzieja dostrzegł dozorca nocny i zawiadomił policję. Policjanci wkroczyli do archiwum w chwili, gdy włamywacz w białych rękawiczkach otwierał wytrychem drzwi do dalszych pokojów. W urzędzie śledczym stwierdzono, że zatrzymany jest zawodowym złodziejem 26-letnim Mieczysławem Piaseckim. Śledztwo wykaże, czego szukał w archiwum.

Walka z deficytem budżetowym

BONY — POŻYCZKA — OSZCZĘDNOŚCI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 czerwca.

W kołach finansowych utrzymują, że w najbliższym czasie oczekiwać należy dalszej emisji bonów skarbowych, z których dotąd wypuszczono pierwszą transzę na 75 miljonów zł. Pozatem we wrześniu ma być zrealizowana zapowiedziana podczas sesji budżetowej pożyczka wewnętrzna w wysokości 100 miljonów zł., przeznaczona na cele inwestycyjno-budowlane. Oprócz tego przy prezydjum Rady ministrów ma być utworzona specjalna komisja dla rozpatrywania możliwości dalszych redukcyj budżetowych.

Niezatwierdzenie rektorów krakowskiego i poznańskiego?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 czerwca.

W kołach zbliżonych do sanacji utrzymują, że premjer i minister oświaty p. Jędrzejewicz po niezatwierdzeniu wyboru rektorów uniwersytetu i politechniki we Lwowie zamierza odrzucić wybór dokonany i przez inne uczelnie. Jak słychać, nie będzie zatwierdzony wybór rektorów uniwersytetów krakowskiego i poznańskiego. Stanowisko p. premjera w sprawie rektorów wywołało w kołach uniwersyteckich silne zaniepokojenie.

TELEGRAMY

POLSKA NIE ZAPŁACI RATY AMERYCE

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Dnia 15 bm. przypada do zapłacenia Ameryce rata długu wojennego i reliefowego. Wobec tego, że Stany Zjednoczone nie poczyniły żadnych kroków dla uregulowania sposobu płatności tych długów, kilka państw — wśród nich i Polska — będzie zmuszonych nie wykonać zapłaty, jak to już uczyniły z raty z 15 grudnia ub. r.

KONFERENCJA NA ZAMKU

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Dziś p. prezydent Rzplitej przyjął na Zamku p. premjera Jędrzejewicza, z którym odbył dłuższą konferencję.

PROCES BANDY TERORYSTÓW WOLSKICH Z POD ZNAKU ZZZ

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw bandzie, która teroryzowała przedmieście Wolę. Banda ta operowała przez kilka lat i dopiero na wiosnę 1932 została zlikwidowana. Na czele bandy, stanowiącej oddział młodzieży przy ZZZ, stał Romuald Zubowicz. Bandyci byli uzbrojeni w rewolwery i pręty stalowe. Wymuszali oni haracz od lokali rozrywkowych, nawet Czerwony Krzyż musiał im się opłacać. Proces potrwa 4 dni.

FASZYŚCI CIESZĄ SIĘ Z PAKTU CZTERECH

Rzym, 8 czerwca. Z okazji parafowania paktu czterech urządzono wczoraj wieczór w Rzymie i różnych innych miastach włoskich pochody manifestacyjne, podczas których wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego, jako twórcy „nowego pokoju europejskiego".

Londyn, 8 czerwca. Fakt parafowania paktu czterech przyjęła prasa angielska z zadowoleniem, jednakże bez entuzjazmu. Znaczenie jego uzależniają dzienniki londyńskie od uczciwości kontrahentów. Włączenie do paktu art. 10 i 16 statutu Ligi Narodów, oraz postanowienie w sprawie przeprowadzania wszelkich uchwał jedynie w ramach Ligi Narodów znajduje powszechne uznanie, gdyż uważane jest za fakt, zdolny do uspokojenia państw niewchodzących w zespół paktu.

Belgrad, 8 czerwca. W odpowiedzi na interpelację w skupsztynie w sprawie paktu czterech jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz oświadczył, że państwa Małej Ententy otrzymały od rządu francuskiego formalną gwarancję, iż nie będą przedsięwzięte żadne kroki rewizyjne. Rząd francuski gwarantuje, że pakt czterech nie może być ani pośrednio ani bezpośrednio wykorzystany do podjęcia rewizji granic państw Małej Ententy. Na podstawie tej jasnej deklaracji państwa Małej Ententy uważają pakt czterech za środek mogący się przyczynić do odprężenia sytuacji europejskiej.

BÓJKA MIĘDZY SOJUSZNIKAMI

Berlin, 8 czerwca. W Bad-Freienwalde doszło wczoraj wieczór między członkami organizacji młodzieży niemiecko-narodowej a członkami oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej do krwawej bójki, w toku której 6 osób odniosło rany ciężkie a kilkunastu odniosło rany lżejsze. Policja dokonała wśród nacjonalistów niemieckich licznych aresztowań.

SESJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

Genewa, 8 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zebrała się dziś na sesję 17. Bierze w niej udział 47 delegacyj na ogólną liczbę 56 państw należących do Międzynarodowego Biura Pracy. Przewodniczącym konferencji wybrany został głosami pracodawców i delegatów niemieckich delegat włoski de Michelis. Przed wyborem prezydenta delegat francuski Jouhaux oświadczył w imieniu niezależnej klasy pracującej, że delegaci pracowników wstrzymają się od głosowania.

JAPONJA NIE GODZI SIĘ NA ZAKAZ BOMBARDOWANIA Z POWIETRZA

Genewa, 8 czerwca. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej ukończyła dziś pierwsze czytanie angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej. Prace konferencji rozbrojeniowej wstrzymane zostaną obecnie do 27 bm. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia komisji głównej delegat japoński Sato złożył formalną deklarację, w której oświadczył, że rząd japoński nie zgodzi się na nieograniczony zakaz bombardowania z powietrza, o ile nie będą równocześnie zniesione statki służące za bazę lotniczą i o ile nie zostanie zawarty wiążący układ uniemożliwiający użycie samolotów cywilnych dla celów wojskowych.

DYMISJA RZĄDU AZANY

Paryż, 8 czerwca. Wedle doniesień z Madrytu, premjer Azana zaproponował prezydentowi republiki rekonstrukcję rządu. Gdy prezydent Alcala Zamora oświadczył, że w sprawie tej musi się najpierw porozumieć z przedstawicielami grup republikańskich, premjer Azana złożył dymisję całego rządu.

DOLAR PRZY TENDENCJI ZNIŻKOWEJ

Londyn, 8 czerwca. Kurs dolara utrzymuje się w dalszym ciągu na niskim poziomie 4'09 i 3/4 w stosunku do funta angielskiego. Funt angielski przy tendencji chwiejnej notowany był w Zurychu 17'53, w Paryżu 85'96 i w Amsterdamie 8'41 i 1/4.

LOT DOOKOŁA ŚWIATA Z PRZESZKODAMI

Moskwa, 8 czerwca. Wedle doniesień z Irkucka, lotnik amerykański Mattern zmuszony był do lądowania w pobliżu Prokopiewska, odległego o 600 km. od Nowosybirska. Na miejsce przymusowego lądowania wysłano samolot z monterami.

ZŁY OMEN DLA LOTU PRZEZ OCEAN

Londyn, 8 czerwca. Podczas startu do zapowiadanego lotu przez Atlantyk tam i zpowrotem wydarzyła się dziś rano na lotnisku Croydon katastrofa samolotu angielskiej pary małżeńskiej Mollison. Po ruszeniu i ujechaniu kilkudziesięciu metrów jeszcze po ziemi aparat z niewyjaśnionych przyczyn skoziołkował i uległ zniszczeniu. Para lotnicza wyszła z katastrofy cało.

WYBUCH SKŁADU AMUNICJI

Tokio, 8 czerwca. W Hamamatsu wyleciał w powietrze wielki wojskowy skład amunicji, przyczem wedle dotychczasowych danych 22 osoby poniosły śmierć, a kilkadziesiąt osób odniosło rany. Eksplozja zniszczyła 3 magazyny amunicji, magazyn prochu, zbiornik benzyny, przeszło 50 samolotów wojskowych i wiele domów okolicznych. Detonacja była tak silna, że słyszano ją w promieniu setek kilometrów. Katastrofa wydarzyła się wskutek nieostrożności robotników podczas przeładowania bomb lotniczych. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie znana. Sądzą, że liczba zabitych wyniesie ponad 30 osób, a rannych około 70 osób. Straty materjalne wynoszą kilkanaście miljonów yenów.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Kapitan z Köpenick".
Sobota, 7'30: „Kapitan z Köpenick".

TEATR ROZMAITOSCI
Piątek, 7'30: „Nieuchwytny".

TEATR MECHANICZNYCH ARTYSTÓW
Codziennie o godzinie 8 wieczorem w pawilonie 13 na placu Targów Wschodnich.

—ooo—

TEATR WIELKI. Stefan Jaracz jako „Kapitan z Köpenick": Codzień przepełniona widownia Teatru Wielkiego świadczy o wielkiem zainteresowaniu, jakiem cieszy się sztuka faktomontaż Zuckmayera pod tytułem „Kapitan z Köpenick". Fenomenalną postać Wilhelma Voigta, słynnego kapitana z Köpenick tworzy wielki artysta Stefan Jaracz. Kreacja jego sięgająca szczytów twór czości aktorskiej pełna arcyludzkiej prawdy i najgłębszego tragizmu zmusza widzów do śmiechu i łez. W roli Hoprechtowej występuje p. Wanda Siemaszkowa, w roli dyrektora więzienia p. T. Akrzyński. Pozostała obsada premjerowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Sensacyjna sztuka Edgara Wallace pod tytułem „Nieuchwytny" budzi zrozumiałe zainteresowanie publiczności.

NIEBYWAŁY SUKCES TEATRU MECHANICZNYCH ARTYSTÓW. Poniedziałkowa premjera rewji mechanicznych artystów zgromadziła tłumnie w pawilonie 13 na placu Targów Wschodnich elitę publiczności, która z entuzjazmem przyjęła to niecodzienne i niezwykle sensacyjne widowisko. Hucznemi oklaskami nagradzano wszystko: wspaniałych artystów, doskonałe teksty, przepiękne i pomysłowe dekoracje, a wreszcie melodyjną muzykę. Przedstawienia Teatru Mechanicznych Artystów odbywają się codziennie o godzinie 8 wieczorem w pawilonie 13 na placu Targów Wschodnich (naprzeciw pawilonu centralnego).

—ooo—

ZAPARCIE. Doświadczenia przeprowadzone w klinikach dla chorób wewnętrznych wykazują, że naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa jest znakomitym środkiem przeczyszczającym, przynoszącym wielką ulgę.

—ooo—

KURS DOLARA. Wczoraj w godzinach rannych Bank Polski ustalił kurs dolara na 7'35 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara po kursie Banku Polskiego tj. również 7'35.

Strajk w cegielniach lwowskich

Toczące się od dłuższego czasu pertraktacje w przemyśle ceglarskim we Lwowie o ustalenie cennika i zawarcie umowy zbiorowej na rok bieżący nie wydały żadnych rezultatów. Pertraktacje toczyły się ogromnie opornie, pracodawcy przewlekali je miesiącami, widać nie chcą wogóle żadnej umowy. Wyzyskują w nieludzki sposób ciężkie położenie robotników i tę okoliczność, że sezon budowlany zapowiada się słabo. Chcieliby, aby robotnik w cegielni za półdarmo pracował, zaproponowali też delegacji robotniczej 45 proc. obniżki płac w stosunku do płac roku poprzedniego. Oczywiście na taki wyzysk robotnicy zgodzić się nie mogą, bo raz że praca w cegielni jest sezonowa i trwa tylko przez parę miesięcy, a żyć trzeba przez cały rok, a nadto z proponowanych przez pracodawców zarobków wogóle żyć nie można, bo nawet w akordzie, przy całodziennej wytężonej pracy trwającej od świtu do nocy, zarobek ten wedle propozycji pracodawców wynosiłby najwyżej 1'50 zł. — do 3 zł. dziennie. Już w roku ubiegłym pracodawcy ogromnie zalegali z wypłatą robotników, wypłacali kwitkami, które robotnicy za 50 proc. wartości musieli realizować, albo płacili cegłą, którą robotnicy za półdarmo musieli spieniężać, aby tylko zdobyć środki do życia.

Jak ciężką i niebezpieczną jest praca w cegielniach świadczą liczne wypadki kalectwa i śmierci. Niedawno zaszedł wypadek śmierci na cegielni Danuszewicza, gdzie zmarł robotnik Jastrzębski, który przez 48 lat pracował w tej firmie i gdyby nie pomoc Związku zawodowego nie miałby kto zwłok pochować. Tego dorobił się robotnik po 48 latach ciężkiej pracy i z taką wdzięcznością firmy się spotkał.

Pertraktacje z ramienia pracodawców prowadzą pp. Reiss, Maizka i Scheicher i swoim prowokacyjnym uporem doprowadzają do tego, że robotnicy musieli już proklamować strajk, a chwycą się głodówki na cegielniach, gdyż nie dadzą się obedrzeć ze skóry.

DEMONSTRACJA PRZED SĄDEM. Wczoraj w godzinach wieczornych w gmachu sądu okręgowego we Lwowie wybito w parterze kilka szyb. Szyby wybito kamieniami, owiniętemi w ulotki K. P. Z. U., na których m. inn. było napisane: „Precz z sądami doraźnemi". Jednego ze sprawców aresztowano.

ODŻEGNUJĄ SIĘ OD AWANTURNIKA. Odnośnie do notatki we wczorajszym numerze naszego pisma pt. „Awanturnik", Związek Prac. Kas chorych i Inst. Ubezp. Społ. R. P. oddział we Lwowie (ul. Rutowskiego 23) prosi o zaznaczenie, że sprawca opisanej awantury p. Zbigniew Marszałkiewicz nie jest członkiem powyższego Związku.

PORACHUNKI SĄSIEDZKIE POWODEM ZABÓJSTWA. W Chodowicach pod Lwowem sąsiedzi Paweł Zaczek i Franc. Holacki pobili swego sąsiada Jana Barszczewskiego, zadając mu siedm cięć w brzuch. Barszczewski wskutek otrzymanych razów zmarł. Powodem zabójstwa porachunki sąsiedzkie.

POSTRZELONY Z KARABINU. Mandziewicz Mikołaj (ul. Pijarów 64) postrzelony został w prawą nogę. Rana powstała z wystrzału kuli karabinowej, spowodowanego przez nieznanego sprawcę. Mandziewicz zmarł w szpitalu.

NAGLE ZMARŁO 12-dniowe dziecko Edki Schwarz, zam. w Rozdole pow. Żydaczów. Lekarz nie mogąc stwierdzić przyczyn zgonu dziecka polecił zwłoki odesłać do Inst. Med. Sądowej.

GŁODÓWKA 16 OBROŃCÓW LWOWA. W lokalu Związku Obrońców Lwowa przy ul. Rutowskiego rozpoczęli głodówkę b. obrońcy Lwowa. Głodówka jest krzykiem rozpaczy ludzi, którzy pozbawieni pracy znaleźli się bez środków do życia.

SKON PROF. FIEDLERA. W Mościcach zmarł w 75 roku życia em. prof. Politechniki dr. Fiedler. Zmarły był wybitnym teoretykiem maszyn cieplnych. Zasługi jego uczciła Politechnika, mianując go honorowym doktorem i profesorem.

UCIECZKA PRZED ŚLUBEM. Andrzej Krawiecki, kawaler, z Sołonki pod Lwowem, oświadczył się o rękę Anny Kosynierskiej, liczącej 42 lata, zamieszkałej przy ul. św. Marka. Pani Anna dumna była z tego, jako że Krawiecki miał 28 lat i był chłopiec jak „szóstka" i nawet naznaczyła dzień ślubu, dając Krawieckiemu na koszta ceremonji 450 zł. Krawiecki, gdy poczuł 450 zł. w kieszeni czmychnął i na ślub ani myślał się jawić, mimo, że „pani młoda" czekała nań z welonem i wiankiem. Djabli brali również gości weselnych, bo stoły nęciły napitkami i potrawami, a pan młody się nie zjawił. Gdy wreszcie, po 24 godzinach czekania stracono nadzieję powrotu Krawieckiego, udano się na policję. Czy policji uda się przekonać zbiega, że lepiej wziąć ślub, niż iść do aresztów, okaże przyszłość.

KRYMINALNE TO I OWO. Sitnik Jan, sąsiad Henryka Kretza, nie uszanował bynajmniej praw sąsiedzkich. Mimo, że mieszkali przy jednej ulicy (Kasztelańskiej) Sitnik włamał się do mieszkania Kretza i został tam schwytany. Zapytany przez

EMIL HAECKER 63

Historja socjalizmu w Galicji

Z innych gazet galicyjskich także „Dziennik Polski" wydrukował w tym czasie kilka odezw Międzynarodówki.

Organ robotniczy „Rękodzielnik" gorąco współczuł z Komuną, donosił o jej przebiegu i o jej polskich bohaterach, oraz popularyzował pomiędzy robotnikami socjalno-polityczne dekrety Komuny i manifesty Międzynarodówki. Przytoczył i pochwalił rozporządzenie Komuny z 16 kwietnia, oddające warsztaty, opuszczone przez właścicieli, stowarzyszeniom robotniczym, oraz rozporządzenie Komuny, znoszące nocną pracę piekarzy. Przedrukował dosłownie odezwę Międzynarodówki do robotników wszystkich krajów w sprawie Komuny paryskiej, zakończoną okrzykiem „Niech żyje Komuna, niech żyje republika socyalna!", oraz odezwę Międzynarodówki do robotników francuskich z powodu wyborów. Przedrukował też „Rękodzielnik" z krakowskiego „Kraju" cały statut Międzynarodówki.

Wywierało to oczywiście wpływ na umysły robotników lwowskich. Głównie idea stowarzyszeń spółdzielczych szerzyła się wśród nich. Jeden z członków „Gwiazdy" lwowskiej Fr. Głodziński napisał i wydał w 500 egzemplarzach broszurę, którą rozdał podczas uroczystości święcenia chorągwi tejże „Gwiazdy" w czerwcu 1871. Broszura ta p. t. „Odezwa do współkolegów Towarzystwa Gwiazda" głosiła ideę zespolenia prywatnych gospodarstw domowych w wielkie gospodarstwa spółdzielcze z mieszkaniami we wspólnych domach i ze wspólnemi kuchniami, przez co i mieszkania i wikt byłyby tańsze, a rodziny robotnicze wyzwolone od mnóstwa kłopotów domowych. Limanowski napisał o tej broszurze w „Rękodzielniku" artykuł wstępny p. t. „Wielka rodzina", w którym określiwszy nędzną dolę robotników i robotnic, gorąco poparł ten pomysł stowarzyszania się dla prowadzenia komunistycznego gospodarstwa domowego, do którego proponował dopuszczać nietylko robotników, lecz także ubogie rodziny urzędnicze i głodnych literatów.

Było to oczywiście utopja, która żadnych praktycznych skutków nie miała, ale pobudzała umysły do zastanawiania się i oswajała je z ideą komunizmu.

Władze, które dotąd w spokoju zostawiały lwowski ruch robotniczy, zaczęły się nim teraz interesować. Nabywcą pierwszych dwóch egzemplarzy broszury Limanowskiego „O kwestyi robotniczej" był komisarz policji Sobolak. Podczas strajku stelmachów były już aresztowania. Teraz i „Rękodzielnika" skonfiskowano za artykuł o sejmie galicyjskim. Żadnych jednak większych prześladowań jeszcze nie było.

„Rękodzielnik" dobrze spełniał zadanie pisma robotniczego. Konsekwentnie domagał się polityki gospodarczej, zmierzającej do uprzemysłowienia kraju; z tego stanowiska protestował przeciw większemu opodatkowaniu przez sejm dodatkami krajowemi przemysłu niż rolnictwa. Dawał obraz miejscowego ruchu robotniczego; bronił interesów robotniczych i służył im; zamieszczał skargi robotników, np. zażalenie lwowskich murarzy na majstra, który przedłużał czas pracy lub korespondencję z warsztatu kolejowego w Stanisławowie o nieregularnem wypłacaniu robotników; donosił o strajkach w Austrji i zagranicą; pisał o Beblu i Liebknechcie; zwalczał klerykalizm, a zwłaszcza jezuitów; podał najważniejsze paragrafy ustawy o stowarzyszeniach dla poinformowania robotników, jak mają postępować przy zakładaniu stowarzyszeń; zamieszczał w dalszym ciągu artykuły dra Tadeusza Skałkowskiego, wciąż propagujące gorliwie myśl zakładania stowarzyszeń spółdzielczych. Tendencja „Rękodzielnika" nie zmieniła się, gdy od października 1871 w miejsce Piotra Zbrożka objął redakcję Marjan Minkusiewicz.

Jednak mimo znacznego, jak na owe czasy wzmożenia się ruchu robotniczego we Lwowie, „Rękodzielnik" nie mógł się o własnych siłach utrzymać. Alfred Młocki ze swojej kieszeni pokrywał niedobór wydawnictwa, aż wreszcie zaprzestał tego ciągłego dokładania pieniędzy i „Rękodzielnik" upadł ponownie, tym razem już na zawsze. Ostatni jego numer wyszedł 3 marca 1872.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kretza, czego szuka, odrzekł: — gdy powiem, że żony i tak mi nikt nie uwierzy. Sitnik siedzi. — Dolę i niedolę jego dzielą Kościuk Emil (ul. Serbska 2) i Kanosa Andrzej (ul. Szewska 9) za kradzież walizki na szkodę p. Domarackiego. — Gozdziewicz Paweł i Koroc Michał, aczkolwiek w różnych stronach (jeden w Rynku, a drugi na pl. Bernardyńskim) to w jednakowych warunkach, bo pijani urządzili awantury. Listę żyjących w niezgodzie z kodeksem karnym zamykają 4 nazwiska za kradzieże i jedno jako poszukiwane przez sąd w Brzeżanach.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZO-BANKOWA WE LWOWIE. Wyszły na jaw manipulacje oszukańcze Banku Spółdzielczego „Merkury" przy ul. Legjonów 27. Okazało się, że bank ten, inkasując obce weksle i wydając czeki bez pokrycia, przywłaszczył sobie 200.000 złotych. Charakterystyczne, że dyrektor banku sam zgłosił się do prokuratora. Zastępca prawny banku Suchter oświadczył, poszkodowanym, że istnieje możność 30-procentowego pokrycia ich pretensyj. Dyrektora tego banku, Rosenkranza, aresztowano.

ZMARŁ NAGLE Wojciech Husz, blacharz, zatrudniony w kolejowych warsztatach. Był on pokąsany przez psa wściekłego i pozostawał w leczeniu.

POWIESIŁ SIĘ NA PARKANIE. W ogrodzie szpitala SS. Miłosierdzia powiesił się na parkanie nieznanego nazwiska mężczyzna. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ZWŁOKI NOWORODKA. W stanie rozkładu znaleziono wczoraj na ul. Bernsteina zwłoki noworodka.

LISTY Z KRAJU

—o—

Glinna, 7 czerwca.

NOWY KWIATUSZEK DO BUKIETU SANACYJNEGO

W lutym br. z ramienia Wydziału Rady powiatowej we Lwowie, p. Preiss przeprowadził lustrację gospodarki gminnej w gminie Glinna.

Niepotrzebaby było o tem nic pisać, gdyby nie piękna gospodarka naszych ojców gminy, a w szczególności sekretarza p. Antoniego Cymbały, — który swym sprytem uśpił czujność władz i uchodzi za polofila. Ten to spryciarz w czasie wyborów do rad gminnych dobrał sobie radnych jak BB posłów, którzy na komendę pana Cymbały uchwalają wszystko, co on tylko chce. W czasie lustracji stwierdził lustrator brak w kasie gminnej 1600 złotych i jak się okazało, tej kwoty koniecznie potrzebował p. Cymbała i całkiem poprostu przywłaszczył ją sobie.

Wydział Rady powiatowej postąpił bardzo delikatnie z p. Cymbałą, gdyż w protokole polustracyjnym polecił wójtowi ściągnąć sprzeniewierzoną kwotę i usunąć go z zajmowanego stanowiska, zamiast oddać sprawę prokuraturze. Mimo to rada gminna z wójtem na czele nie zastosowała się do wydanego polecenia i uchwaliła zostawić sekretarza na dotychczasowem stanowisku, a nadto niejako w prezencie darowała mu 800 złotych ze sprzeniewierzonych pieniędzy.

Tolerowanie p. Cymbały i wójta mimo popełnienia nadużyć jest jasnym dowodem, że trzeba „swoich" bronić, choćby nawet robili największe świństwa.

Wobec powyższych faktów ciekawi jesteśmy, co z tem zrobi Wydział Rady powiatowej i czy nadal znajdą się ludzie, którzy będą bronić tego rodzaju łajdactwa.

Nie sanator.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. feldmarszałek" i „Upiorna noc".
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Ziemia niczyja".
CASINO: „Żona z drugiej ręki" (Jean Harlow).
CHIMERA: „Szatan zazdrości".
COLOSSEUM: „Demon wielkiego miasta" i rewja „Coś w trawie piszczy".
GRAŻYNA: „Głos pustyni" i atrakcja na rowerach.
KOPERNIK: „Wyspa doktora Moreau".
MARYSIENKA: „Wyspa doktora Moreau".
MIRAŻ: „Congorilla".
MUZA: „Nagana".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Człowiek, którego zabiłem".
PASAŻ: „Ken Maynard, jako cowboy Arizony".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Serce na ulicy".
STYLOWY: „Baby" (Anny Ondra) i rewja „Kiedy dziewczynki idą spać".
ŚWIT: „Lawrence Tibet, pieśniarz gór".
UCIECHA: „Błędne ognie" i rewja.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 9 czerwca

10.00—11.00: Międzynarodowy konkurs tańca artystycznego. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: „Francuska sztuka reklamowa". 16.15: Gramofon. 16.35: „Życie strzeleckie". 16.40: „Krajoznawcy i krajoznawstwo". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Recital fortepianowy. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki: „Podróże do dalekich krajów". 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Sobota 10 czerwca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. — 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Rafael". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Serenady chóru „Bard". 18.35: Rozmaitości. 18.55: „Działalność i cel TOM". 19.10: Gramofon. 19.15: „Na widnokręgu". 19.30: Opera z Wiednia: „Złoto Renu" Wagnera. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Opera narodowa". 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW I ŚRÓDMIEŚCIE odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatami polityczno-gospodarczemi tow. Skalaka i Wachsmana.

Z RACJI TYGODNIA KOBIET PPS, obchodzonego od 11 do 18 czerwca, odbędą się następujące zebrania: — w niedzielę 11 bm. o godzinie 10'30 w sali „Ogniska" zebranie pomocnic introligatorskich i drukarskich, tegoż dnia o godzinie 10'30 zebranie kobiet żon i córek ceglarzy w lokalu przy ul. Zielonej 7 i o godzinie 16 w lokalu Związku „Praca" zebranie dla członkin i członków. — W poniedziałek 12 bm. o godzinie 19 zebranie członkiń PPS dzielnicy Gródeckiej w lokalu ZZK (Gródecka 69) i dnia 15 bm. o godzinie 19 zebranie członkiń dzielnicy Łyczaków—Zielona w lokalu przy ul. Zielonej 7.

UROCZYSTA AKADEMJA z okazji 10-letniego przewodnictwa Franciszka Hoffmanna w Związku pracowników komunalnych i instytucji publicznej w Polsce, Oddział we Lwowie odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Rutowskiego (Dom Narodny) z następującym programem 1) orkiestra MZS odegra „Marsyljankę" i marsz Hoffmanna, układu p. kapelmistrza Franciszka Suchomela; 2) przemówienie wygłosi sekretarz Związku prac. kom. i instytucji publ. w Polsce, Oddział we Lwowie; 3) przemówienie sekretarza Rady Związków Zawodowych; 4) deklamacja; 5) chór Robotniczy; 6) orkiestra MZG odegra uwerturę: Symfonja harmonji; 7) orkiestra mandolinistów „Elektra" odegra marsz Rittera „Hiszpański taniec" 8) orkiestra MZE odegra uwerturę „Stradella" Flotowa; 9) koło dramatyczne MZE odegra obraz dramatyczny „Dyskusje"; 10) orkiestry MZE i MZG odegrają wspólnie pod batutą p. Suchomela polonez Granata. — O godzinie 19'30 odbędzie się w sali Towarzystwa „Skała" uroczysta wieczornica z udziałem orkiestry mandolinistów „Elektra".

OGŁOSZENIA

DOROCZNE
Walne Zgromadzenie
Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie

odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca 1933 r. o g. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej oraz przedłożenia bilansu za rok 1932;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na przyjęcie bilansu;
4) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej;
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wiecz. drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

Rada Nadzorcza.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.